# POLSKA

Redakcya i Administracya „Polski“ w Cieszynie, Saska kępa, l. 65.
Wychodzi we wtorek, czwartek i sobotę.
Inseraty 6 ct. od wiersza; drobne ogłoszenia 2 ct. od wyrazu.

ZA WIARE I OJCZYZNE!

Kosztuje rocznie 10 złr., półrocznie 5 złr., kwartal. złr. 2.50, miesięcz. 85 ct.
Kółka rolnicze, stowarzyszenia katolickie, nauczyciele ludowi płacą złr. 8, 4, 2 i 80 centów.

W Cieszynie, 7. kwietnia 1891. Organ towarzystwa „Macierzy katolickiej.“ Rocznik I. Nr. 6.


### Zaproszenie do przedpłaty na „Polskę“,

| | | |
|---|---|---|
| która kosztuje miesięcznie | —.85 | ct. |
| kwartalnie | 2.50 | „ |
| półrocznie | 5.— | „ |

Na życzenie Rady nadzorczej „Macierzy katolickiej“ wstrzymane zostało wydanie tego numeru o dni kilka dla dokładniejszego porozumienia pomiędzy towarzystwem a redakcya i dla określenia zasad wydawnictwa.

Nr. to ostatni, który jeszcze wraz z dodatkiem dla Kapłanów: „Dzwon“ — rozsyłamy szerokiemu kołu czytelników na okaz.

Ponieważ wszystkie dotychczasowe nra. „Polski“ zostały wyczerpane, a nie wszyscy z tych, którzy nra. okazowe zatrzymali, pismo też zaprenumerowali, przeto prosimy, aby nie prenumerajacy raczyli nam numera dawniejsze i dzisiejszy, o ile można, zwrócić. —

Na ogólne żądanie do „Polski“ będziemy dodawać od czasu do czasu dodatek dla Kapłanów „Dzwon“ — i dziś pierwszy taki dodatek dołączamy.

## Program i organizacya.

Świat cały z przedziwnem, odwiecznem, żadnym istotnym zmianom nie ulegającem urządzeniem i porządkiem, jest tylko objawem zewnętrznym i wykonaniem przedwiecznej myśli Bożej i planu wszechwładnego Stwórcy, o którym powiada Pismo, że stworzył wszystko wedle „wagi, miary i liczby“ — *in pondere, mensura et numero.*

Kościół Boży na ziemi ze swoją niezmienną, podziwienia godną i olbrzymio silną organizacyą hierarchiczną i całem urządzeniem jest niczem innem, jeno wykonaniem planu i myśli Boskiego Założyciela swego, który zorganizował swoją „maleńką trzódkę,“ zapowiadając jej, że na podstawie tej organizacyi wzrośnie i obejmie cały świat i wszystkie narody.

Zakony, bractwa i stowarzyszenia kościelne — wszystko to owoc organizacyi i planu przez zakonodawców i założycieli z góry powziętego, przez nich najpierw ze szczupłem gronem zwolenników — a wśród tysiącznych przeszkód — wykonanego, który zwolna zyskiwał coraz szersze koła zwolenników i towarzyszy.

Tak rosły wszystkie dzieła Boże i kościelne.

W ludzkich, codziennych rzeczach pierwsze i najpotrzebniejsze: to plan i szkic dzieła, które ma powstać.

Budowniczy przed rozpoczęciem budowania układa plan jego; autor nim się do pisania dzieła zabierze, w myśli lub na papierze szkic jego układa.

Sądzimy, że dosyć dowodu na to, że aby coś przedsięwziąć, potrzeba najpierw wiedzieć, czego się chce i w jaki sposób zdążać do celu należy.

Tak samo rzecz się ma i z działaniem polityczno-społecznem.

Kto nie chce się zgubić w labiryncie wypadków społecznego i politycznego życia, musi też stanąć na fundamencie jakiejś zasady, wytknąć sobie cel i drogę, a następnie zdążać ku celom swoim niezachwiany żadnemi przeciwnościami, niezłamany żadną trudnością.

Tak pojmujemy zadanie społeczne czy to dziennika politycznego, czy stronnictwa, które chce zyskać zwolenników, i swoje przeprzeć idee i dążności.

A z tego wychodząc zapatrywania, a pragnąc zjednoczenia wszystkich stanów pod godłem: „Za wiarę i Ojczyznę!“ czujemy potrzebę dokładnego i szczegółowego określenia naszego programu i naszkicowania naszej organizacyi.

Co do programu, to jak już niejednokrotnie wypowiedzieliśmy, przedewszystkiem za cel sobie wytykamy:

1. Obronę wiary i prawdy katolickiej wśród naszej polskiej społeczności.

2. Obronę narodowych t. j. polskich naszych ideałów, a przedewszystkiem przyszłości całej Ojczyzny w granicach, które nam prawo Boskie i przyrodzone zakreśla i przyznaje.

3. W obrębie naszej monarchii obronę wiary i interesów naszych narodowych widzimy w tem, ażeby Austrya wstąpiła niedwuznacznie i bez wahania na drogę chrześciańsko-słowiańskiej polityki.

Na pierwsze dwa punkta tego programu wszyscy się zgodzą, tylko trzeci wymaga niejakiego wyjaśnienia.

Austrya nie może być państwem niemieckiem — to rzecz jasna. Zdecydować się ona jednak nie może zostać państwem słowiańskiem na gruncie prawdziwego równouprawnienia i katolickiej idei. A przecie tylko idea: „katolickiej Słowiańszczyzny“ może Austryi dać dalszą racyę bytu. Polacy, Czesi, Kroaci, Słoweńcy, Dalmatyńcy stanowią liczebnie większość monarchii, a sfederowanie Słowian na podstawie sprawiedliwości i równouprawnienia zabezpieczy byt monarchii w przyszłości, albo odstępstwo od tej idei wzmoże „kult prawosławnej Rosyi na zgubę Austryi“.

Dążąc tedy do wskazanego powyżej celu, pracujemy dla Ojczyzny i monarchii i pragnąć musimy, aby to zrozumieli wszyscy, którzy są prawdziwymi Polakami, i życzliwi szczerze a nieobłudnie monarchii.

Ażeby zdążać do celu naszego, potrzeba nam silnej organizacyi, a organizacya ta będzie, skoro się wytworzy jednolite i silne stronnictwo w kraju, podzielające nasze zapatrywania co do celu, i chcące solidarnie i karnie takowe popierać.

W jaki zaś sposób stronnictwo tego rodzaju dałoby się wytworzyć, o tem powiemy w następnych numerach.

## Pierwsza polska
### pielgrzymka do Ziemi świętej.

Za łaską Bożą i za zezwoleniem Władzy duchownej, w szczególności Jeneralnego Komisaryatu Ziemi świętej, wybierze się pierwsza polska pielgrzymka do Ziemi świętej — w dniu 4. maja b. r. z Cieszyna na Szląsku.

Wszystkich więc Braci rodaków zapraszamy niniejszem do jak najliczniejszego udziału w tej świętej wyprawie dla uproszenia łaski Bożej całemu narodowi do wytrwania wśród ciężkich doświadczeń i dla wyjednania błogosławieństwa w usiłowaniach i pracach nad polepszeniem doli naszej i nad przyszłością Ojczyzny.

Pielgrzymka wyruszy z Cieszyna do Pesztu, a ztamtąd do Fiumy; zaś z Fiumy okrętem do Ziemi świętej. — Podróż trwać będzie 10—12 dni; pobyt w Ziemi świętej obliczony jest również na 12—14 dni; a więc cała podróż zajmie około 36—40 dni czasu.

Koszta podróży obliczone są nader tanio, ażeby i najmniej zamożni udział w pielgrzymce wziąć mogli, a mianowicie kosztuje podróż **bez wiktu**

II. klasą 158 złr. 50 cent.
III. klasą 85 złr. 60 „

Wikt na drogę do Ziemi świętej ubożsi z sobą wziąć mogą; zresztą w podróży wszędzie, także na okręcie dostanie wikt jaki kto zechce, i na jaki kogo stać.

W Ziemi świętej pielgrzymi znajdą przyjęcie w hospicyach za staraniem O. Norberta Golichowskiego, Polaka, już o naszem przybyciu powiadomionego.

Każdy z pielgrzymów musi się postarać o to, aby miał paszport, a zgłaszając się, winien złożyć 5 złr. na wspólne koszta i wydatki; zaś pieniądze na podróż złoży po przybyciu na miejsce zborne do Cieszyna w dniu 2. i 3. maja.

Pielgrzymi powiozą w ofierze do Grobu Pana Jezusa Lampę w ogniu złoconą, szczerosrebrną — wartości około 800 złr., sprawioną z ofiar ludu polskiego.

Ofiary na tę Lampę nadsyłać jeszcze można do końca kwietnia. Imiona i nazwiska wszystkich ofiarodawców zapisane będą na pergaminie, który w środku lampy umieszczony zostanie.

Zgłaszać się można: do redakcyi „Polski“ w Cieszynie, i do p. Jana Czaińskiego, właściciela drukarni w Gródku pod Lwowem.

## W obronie ludu.

Komitet likwidacyjny byłego banku włościańskiego ogłosił swoje sprawozdanie i raczył zapowiedzieć, że będzie ściągał resztę należytości byłego banku z całą surowością, chociażby przez to musiano wywłaszczyć wielu włościan!

Łaskawą tę zapowiedź zdzierania skóry z naszego włościaństwa przyjęło dziennikarstwo nasze z stoicką rezygnacyą, uznając przez to niejako słuszność postępowania i surowości komitetu likwidacyjnego.

My tak daleko grzeczności naszej posuwać ani możemy ani chcemy, a korzystając ze sposobności, jaką nam to ogłoszenie komitetu likwidacyjnego nastręcza, musimy wypowiedzieć nasze zdanie o całem tem rzekomem dobrodziejstwie, ludowi nibyto przez to wyświadczonem, że zamiast dopuścić do „bankructwa“ i upadku banku włościańskiego, „opiekunowie ludu wzięli sprawę w swoje ręce i likwidują!“

Owóż przedewszystkiem zaznaczamy, że to rzekome dobrodziejstwo było pierwszem łupieniem skóry z włościan naszych. Likwidacya bowiem banku włościańskiego, jest tylko obroną kapitalistów i posiadaczy listów zastawnych a nie dłużników, czyli włościan.

Włościanie przy ogłoszeniu bankructwa banku włościańskiego nie byliby gorzej wyszli jak obecnie, a byliby zyskać mogli bardzo wiele. Jeżeli likwidacya spowodowała spadek kursu listów zastawnych banku włościańskiego na 50%, to bankructwo byłoby ten kurs obniżyło do 30 lub 25%, a dłużnicy byliby za tę cenę spłacili cały resztujący kapitał, i mogliby byli łatwiej spłacić narosłe koszta i procenta.

To się jednak nie stało, a „obywatelski komitet opiekuńczy“ przedewszystkiem starał się o to, aby kurs listów zastawnych banku podnieść, a więc spłatę dłużnikom utrudnić, a powtóre o to, aby biura, agencye i cały personal administracyjny byłego banku włościańskiego jak najdłużej utrzymać i żywić, a więc koszta jego utrzymania na kark tak dłużników jak wierzycieli banku włożyć.

Że to było korzystnem dla Pająków *et consortes*, to rzecz oczywista, ale że było zgubnem dla włościan, tego także nikt nie zaprzeczy, a dowodem tego jest samo sprawozdanie komitetu, które tu podajemy, aby nas nikt o stronniczość nie posądził. Oto ono wedle brzmienia, podanego w pismach lwowskich:

Komitet likwidacyjny zakładu kredytowego włościańskiego ogłosił obecnie zamknięcie rachunków za rok 1890. Wpływy ze spłat kapitału pożyczkowego roku ubiegłego, w stosunku do stanu pożyczkowego z dnia 1. stycznia 1890, wynoszą przeciętnie 20·45 prc. Najkorzystniej przedstawiają się spłaty: Dąbrowa 55·5 prc., Rawa 49·9 prc., Lisko 44·6, Cieszanów 42·6, Stryj 41·9, Wieliczka 40, Limanowa 39·6, Żydaczów 38·3, Bochnia 34·4, Kałusz 32·1 procent. Najgorsze wpływy wykazują powiaty: Chrzanów 1·3, Żywiec 4·7, Turka 5·4, Kraków 6·8, Tarnobrzeg 6·9, Nisko 7·8, Borszczów 8·7, Bohorodczany 8·7, Horodenka 8·8, Kimpolung 8·8 procent.

Ogólna strata w kapitale do końca grudnia 1880 wynosi 59.765 złr. 57 ct., co w stosunku do spłaconego kapitału 4,684.918 złr. 36 ct. za czasów likwidacyi czyni 1·27 prct.

Gospodarstw zakupionych posiadał zakład z końcem 1889 r. 465 na 131.087 złr. 21 ct. W ciągu roku ubiegłego objęto w posiadanie 19 gospodarstw na 4.136 złr. 39 ct.; sprzedano 101 na 28.500 złr. 49 ct.; pozostało zatem w posiadaniu byłego banku z końcem 1890 r. *382 gospodarstw* na 106.723 złr. 11 ct.

Koszta administracyjne wynosiły w r. 1890 *sumę 94.142 złr. 55 ct.*, a w porównaniu z r. 1889 zmniejszyły się o 17.334 złr. 38 ct. (Po ileż tysięcy pensyi biorą panowie likwidatorowie?)

Komitet likwidacyjny jest zdania, że dalsze zmniejszenie wydatków administracyjnych będzie utrudnione (!) chociaż wysokość kosztów administracyjnych na dalszy tok likwidacyi z natury rzeczy niekorzystnie oddziaływać musi.

Z końcem r. 1890 zmniejszył się stan pożyczkowy o 381.319 złr. 93 ct. *i wynosi 10.702 złr. pożyczek w sumie 1,483.096 złr. 55 ct.*

Stan w obiegu będących listów dłużnych, a niemających pokrycia, wynosił z końcem r. 1890 kwotę 172.037 złr. 88 ct. Od czasu urzędowania komitetu likwidacyjnego, tj. od 31. stycznia 1884 r. spłacono pożyczek 20.035 w sumie 4,684.918 złr. 36 ct.

Koszta zarządu *wynosiły w czasie likwidacyi łącznie 974.948 złr. 45 ct.*! czyli 13·10 procent (?) w stosunku do ściągniętych wierzytelności działu hipotecznego, natomiast ściągnięcie pretensyj działu bankowego wypada dla wierzycieli bez kosztów.

Komitet likwidacyjny wystosował obecnie do wszystkich wydziałów powiatowych okólnik, w którym zwraca ich uwagę, że około trzy czwarte części interesu zostały zlikwidowane, przyczem komitet uczynił dotąd zadość ugodzie zawartej z wierzycielami. Obecnie zastanawia się komitet, czyli przy likwidacyi resztującej czwartej części interesu, będzie mógł bez obawy niedotrzymania ugody powodować się nadal dotychczasowemi względami w obec dłużników zakładu, których liczba jest zawsze bardzo poważną tj. ogółem 10.702, a w naszym kraju 8.457.

W okólniku tym podnosi komitet, że tylko szybka likwidacya umożebni dotrzymanie warunków ugody, gdyż wysokie koszta administracyjne, nie obniżające się równocześnie ze zmniejszeniem się interesu, niebawem już zaczną naruszać sam kapitał obrotowy. Komitet likwidacyjny zmniejszył wprawdzie w ciągu 7-letniego swego urzędowania koszta administracyjne o połowę, bo z kwoty 187.802 złr. 24 ct. w r. 1883, na 94.142 złr. 55 ct. w roku 1890. Mimo to koszta administracyjne wynoszą 6 prc. wypożyczonej włościanom, a stosunek ten będzie z roku na rok się pogarszał.

Komitet likwidacyjny oświadczył tedy, że chcąc przyjętym na siebie obowiązkom zadość uczynić, nie pozostaje nic innego, jak kroki egzekucyjne przeciw dłużnikom zaostrzać, pozycye wątpliwsze jak najspieszniej cedować, bez względu w czyje ręce się dostaną, a ulegając obowiązkowi, **godzić się na wywłaszczenie włościan z ich ojcowizny.**

Komitet prosi reprezentacye powiatowe, ażeby wzięły pod rozwagę, czy nie dałoby się w ich powiatach przeprowadzić akcyi na wzór powiatów: chrzanowskiego, doliniańskiego, nadwórniańskiego, sokalskiego tłumackiego i żółkiewskiego (!), gdzie wszystkie wierzytelności zakładu nie bez znacznych dla dłużników korzyści (?) czy to wprost na rachunek powiatu, czy też przy pomocy powiatu na rachunek mniejszych towarzystw zaliczkowych zostały odkupione.

Taka jest treść sprawozdania pp. likwidatorów. Dalsze uwagi w tej sprawie wypowiemy wkrótce. —

## Słowiańszczyzna.

Główny organ stronnictwa młodoczeskiego „Narodni Listy“ pisza, że wprawdzie wierza hr. Taaffemu, iż lewicy nie cierpi, ale że tego samego nie moga powiedzieć o innych członkach ministerstwa, wyraźnie skłaniających się ku lewicy. Klub Hohenwarta — pisze pomienione pismo dalej — za który żydowsko-niemiecka lewica dziś się wstydzi(!), nie może iść ręka w rękę z lewica, bo tym sposobem pozbawiłby on się zaufania swych wyborców i upadłby po sześciu latach tak samo, jak się to stało w Czechach z stronnictwem staroczeskiem. Dlatego sojusz klubu Hohenwarta z lewica jest niemożliwy, nienaturalny i długo się nie utrzyma. Przy tej sposobności, opierając się na oświadczeniu „Gazety Narodowej“, wedle której w obecnej Radzie państwa mieli większość tworzyć Staroczesi, lewica i Polacy, która to większość nie przyszła do skutku jedynie dlatego, że Staroczesi upadli,—zwracają „Narodni Listy“ uwagę swym czytelnikom, jakie to niebezpieczeństwo groziłoby dziś Czechom, gdyby podczas wyborów zwyciężyli byli Staroczesi! Wyższe koła wiedeńskie były przekonane, że trzechsetletnia walka niemieckiego centralizmu z czeskim narodem byłaby ukończona, gdyby owa ugoda była przyszła do skutku. W końcu wzywają „Narodne Listy“ posłów morawskich, aby zgodnie ze stronnictwem młodoczeskiem, które rząd chce parlamentarnym umorzyć głodem, bronili praw narodu, bo dziś ukazuje się największa potrzeba tego, aby „veškery“ (cały) naród był zajedno.“

— „Nova Soča,“ organ Słoweńców goryckich pisze, że posłowie słoweńscy z klubu br. Hohenwarta wystąpiliby, **gdyby br. Hohenwart nie popierał ich żądań.** Posłowie słoweńscy połączyliby się w takim razie z Dalmatyńcami i utworzyli w liczbie 20 klub niezawisły. Zapewne artykuł „Novej Soczy“ stoi w związku z powtarzającemi się pogłoskami, wedle których br. Hohenwart miał połączyć się z lewica.

— Do „Obzora“ kroackiego pisza, że kandydatami na opróżniona stolicę arcybiskupią w Zagrzebiu są: WX. biskup bystrzycki biskup Benda, dalej X. Petrowicz, proboszcz w Garebiu, X. Latinowicz z Kaloczy i kilku duchownych madziarskich, nie znających całkiem języka kroackiego.

O stosunku Czechów do Polaków w przyszłej Radzie państwa pisza „Narodni Listy“: „Nie myśmy winni, że Dunajewski musiał ustąpić, nie chcemy też bynajmniej zniechęcać do siebie Polaków. Mając przeciwko sobie 150 posłów niemieckich, naszych najzaciętszych wrogów, nie jesteśmy do tyle naiwnymi, abyśmy dobrowolnie pomiędzy nami a Polakami i Rusinami rozwierali przepaść. Polacy o nas nie mają prawdziwego wyobrażenia, bo inni nas oczernili systematycznie przed nimi; ażeby się przed Polakami oczyścić z tych zarzutów nam poczynionych, będzie to jednem z najgłówniejszych zadań naszych reprezentantów. Nie zaprzemy się tego nigdy, żeśmy Słowianami, i także przyjaciółmi rosyjskiego *ludu*, ale tego przecież i staroczescy posłowie się nie zapierali, bo ich przywódcy byli wielbicielami Moskali, z ich koła też wyszedł ów adres do Aksakowa, podpisany przez wszystkich posłów czeskich. Mimo to Polacy byli przyjaciółmi Staroczechów! Nie umiemy więc sobie wytłómaczyć, czemu wzbraniają się dziś nam podać ręki, zwłaszcza, że stronnictwo nasze już nawet w roku 1863 popierało usiłowania Polaków, podjęte w celu wywalczenia niepodległości. Powinni o tem Polacy wiedzieć, że trójjedyna większość parlamentarna nie jest przeciw nikomu innemu skierowana, jak przeciw całemu czeskiemu narodowi. Boli nas więc, że w tej większości znajdują się także nasi najbliżsi nam językiem i zwyczajami bracia Polacy.

W pierwszej chwili, gdyśmy się dowiedzieli, że to nienaturalne przymierze, którego się Niemcy wypierają, zostało zawarte, napisaliśmy, że nie chcemy na zawsze wiązać Polaków z Niemcami („Ne chceme navždy přibiti Polaky k Nemcom“) i nie będziemy się na nich mścili za ten sojusz z Niemcami. Nie jest to tylko co prawda lojalnie z naszej strony, ale i politycznie. Zachowamy zimną krew i nie damy wciągnąć się w wir bratobójczej walki. Nowi posłowie młodoczescy nie zawinili w niczem, oni też nie dali powodu do tego, żeby przeciw nim i Polacy występowali w niemieckiej większości. Koła decydujące w Wiedniu już od dawna zmierzały do tego, aby Niemcom w Austryi jeszcze więcej nadać przywilejów, a umowa wiedeńska jest tylko pretekstem rządu, który tym sposobem germanofilstwo swe chce usprawiedliwić. Ta umowa jest też główną przyczyną tego, co się dziś stało. Gdyby ją przeprowadzono i gdyby naród czeski ją przyjął, byliby Niemcy także we większości, a obok nich zasiedliby posłowie staroczescy. Czeska sprawa byłaby na zawsze wymazaną i załatwioną, a morawski sejm zmieniłby się w sejm niemiecki. Wewnętrznego urzędowego języka nie mielibyśmy nigdy prawa żądać, a o koronacyi nie byłoby nam wolno mówić.

Dziś, kiedy czescy posłowie gotują się do boju za prawa narodu czeskiego, my żądamy od nich, ażeby walczyli, a broń swą skierowali tylko przeciw naszym odwiecznym wrogom.“

## Polska.

### *Z Śląska.*

Instytucye nasze narodowe na Śląsku pozornem cieszą się tylko rozwojem. Dowodem tego było ostatnie walne zgromadzenie towarzystwa Kasy zaliczkowej Cieszyńskiej, posiadającej na Śląsku kilka filij i tysiące członków. Zgromadzenie dla braku kompletu odroczone zostało na miesiąc. Mimo małej liczby uczestników obradowano nad kilkoma punktami porządku dziennego dość burzliwie. Wartoby pomyslеć o tem, czyby nie było środka dla rozbudzenia większego zainteresowania się instytucya, która po upadku „Bazaru Cieszyńskiego“ reprezentuje największą siłę finansową polską w naszem Księstwie!

Rocznica konstytucyi 3. maja przeminie u nas podobno bez śladu — jeżeli tak jak dotąd nawet kwestya, czy nas, jako przed 100 laty nie należących do Rzeczypospolitej polskiej, w ogólności rocznica ta obchodzić może, nie zostanie rozwiązaną w duchu solidarności narodowéj.

### *Z Wielkopolski.*

Mieszczaństwo i w ogóle cały stan średni w Wielkopolsce nie upada, ale podnosi się z każdym rokiem, jest to na razie jedynym pocieszającym objawem, jaki mielibyśmy z Wielkopolski do zanotowania. Polskie firmy w Poznaniu mnoża się, a każde dziesięciolecie przynosi wielką zmianę na korzyść fizyonomii polskiej miasta. Odwrotna strona medalu jest niestety bankructwo materyalne i moralne szlachty tamtejszej i polityka, którą prowadzą jej reprezentanci w Berlinie, kompromitująca nas w oczach całego świata katolickiego i słowiańskiego... Dowodem tego, że dobrobyt i oświata stanu średniego wzrasta w samem Poznaniu, jest między innemi zwiększająca się liczba dzieci polskich, uczęszczających do płatnych szkół średnich. „Orędownik“, skonstatowawszy fakt ten, tak pisze:

„Przypominaliśmy od dawna rodzicom w Poznaniu ważny obowiązek, aby kto może, posyłał dzieci do miejskich szkół płatnych. Zależy nam na tem, żeby dzieci nasze wyposażyć w jak najlepsze wiadomości szkolne, potrzebne do przyszłego życia praktycznego, do tej codziennej walki o chleb powszedni, do ułatwienia i powiększenia zarobkowości ogólnej, a na ten cel są właśnie miejskie szkoły płatno najodpowiedniejsze. System w tych szkołach jest znany i stawia największe trudności dzieciom naszym. System w tych właśnie szkołach był taki, że chciano dzieci i rodziców polskich odstręczyć od tych szkół zupełnie, miały one ludność polską w stosunkach zarobkowych zepchnąć — na bok — na tyły.

Rodzice polscy w Poznaniu poszli do tej walki, poszli razem z dziećmi, nie ulękli się przed trudnościami, nie stracili ducha. Początkowo udział naszych dzieci w tych szkołach był bardzo mały, wzrastał ciągle — i dziś, jeżeli weźmiemy na wzgląd wszystkie trudności, jakie nam system szkolny sprawia, możemy sobie śmiało powiedzieć, że pod względem troskliwości około szkolnego wykształcenia dzieci, polscy rodzice w Poznaniu nie stoją po za Niemcami i żydami. Udział polskich dzieci w tych szkołach jest obecnie daleko większy, aniżeli dawniej.

Liczbami trudno to dziś stwierdzić dokładnie a to dla tego, że Niemcy, lepiej naturalnie znający **rzeczywiste** rezultaty systemu szkolnego, pokrywają prawdę jak mogą i mnóstwo polskich dzieci z nazwiskami niemieckiemi zaciągają pod rubrykę katolików niemieckich, a więc Niemców, byle choćby na papierze tylko wyglądało, że w szkołach tych jest Niemców wielu, a Polaków mało. Niemcy byli pewni, że albo się dzieci polskie będą germanizowały w tych szkołach, albo ich tam wiele nie będzie. Gdy pod jednym i drugim względem spotkał ich zawód, więc przepisują polskie dzieci z nazwiskami niemieckimi na niemców-katolików i tak łudzą siebie samych.

Niech się bawią; z wszystkich innych ich zabaw politycznych ta zabawa jeszcze nam najmniej szkodzi.

W obu zakładach szkoły średniej na ogólną liczbę 1674 uczniów i uczennic było

| | |
|---|---|
| ewangielików | 826 |
| żydów | 384 |
| katolików | 464 |

W porównaniu z innemi latami liczba ta jest wielkim postępem!

### *Z Prus zachodnich.*

Z Prus królewskich i książęcych toruńskie pisma donoszą: Wydalanie pruskich poddanych z Rosyi nie ustają. W dniu 18 z. m. przybyła do Mokrego pod Toruniem pewna rodzina składająca się z męża, żony i pięciorga małych dzieci, która paszport swój w Gostyniu w W. Ks. Poznańskiem odnawiała, w tak smutnym stanie, że władza miejscowa musiała się nią zająć. Autor polityki wydalań może być dumnym z swego „dzieła.“ — Ze Sztumu, w dyecezyi warmińskiej, piszą do „Gaz. Tor.“, że w dniu 17 b. m. opuścił ks. Bilitewski tamtejszą parafię, która w nim traci znakomitégo polskiego kaznodzieję. Duchowny ten bardzo przydatny dla parafii Kiszpork, gdzie tylko co trzecią niedzielę bywa polskie kazanie. Parafianie sztumscy zanieśli prośbę do Najprzew. ks. Biskupa warmińskiego o pozostawienie im ks. Bilitewskiego, ale prośba ta nie odniosła żadnego skutku. W miejsce ustępującego duchownego otrzymała parafia kapelana, który aczkolwiek polskie nosi nazwisko — ks. Stankiewicz — po polsku nie umie. Krzywda nam wyrządzona — pisze korespondent — jest tem dotkliwszą że do tego nowy proboszcz daleko gorzej mówi po polsku od nieodżałowanaj pamięci nieboszczyka ks. Gaeblera, który jakkolwiek Niemiec z urodzenia, zastósował się do stosunków naszych parafialnych, kształcił się w języku polskim i był wyrozumiałym i sprawiedliwym duszpasterzem. Pamięć też o nim nigdy u nas wdzięcznych parafian nigdy nie wygaśnie.

### *Galicya.*

Baczność! moglibyśmy zawołać na braci w Galicyi. Zaledwie gdzieś w telegramie i to tylko w jednem piśmie krótką umieszczono wzmiankę, że wiedeński **Schulverein** założył i z wielką paradą zainaugurował i poświęcił! szkołę **w Lipniku pod Biała!**

Lipnik jest dotychczas czysto polską wioską, w której mieszka bardzo wielu robotników z fabryk biało-bielskich, którzy drogiego mieszkania w miastach tych opłacać z lichego zarobku nie mogą. Owóż w tej polskiej wiosce niemcy zakładają ognisko swej kultury dla germanizacyi polskich dzieci, którym podobno już i katechizm tak samo, jak i w szkołach ludowych w Białej wykładany bywa **po niemiecku!**

Czy wie o tem Rada szkolna krajowa w Lwowie, i czemu o polskiej szkole nie pomyślała! Czyż doprawdy do tegośmy doszli, iż już i w Galicyi w milczeniu pozwolimy się germanizować? A gdzie p. Czecz von Lindenwald, poseł bialski, wybraniec polskiej ludności i obrońca narodowo-religijnych interesów?

## Korespondencye „Polski“.

Z pod Nowego Sącza.

Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus! Czcigodna Redakcyo! Wielce zbudowałem się przeczytawszy ostatni numer „Polski“ z 21. marca 1891, a szczególnie artykułem zatytułowanym „Zgoda buduje.“ I rzeczywiście przyklasnąć tylko Czcig. Redakcyi — aby jak najdonośniej wołała, że tylko zgodą i jednością potrafimy dojść do celu — zachować głęboko wiarę, wyssaną z piersi matek naszych, i być prawdziwymi synami zbolałej Ojczyzny naszej. Ale niestety! jakiegoż rozczarowania doznałem, gdy dalej w tejże gazecie wyczytałem korespondencye z Sanockiego i inne, które wcale maksymie postawionej, aby zgodą i jednością się kierować, nie odpowiadają. Powiadacie, że przy wyborach panowie kupowali głosy, kiełbasą i piwem jednali sobie wyborców. Źle to jest, ale proszę — nie bądźmy jednostronnymi, odwróćmy medal na drugą stronę i przypatrzmy się, co się działo u nas w Sandeckim przy wyborach. Komitet wadowicki włość. postawił jako kandydata p. Potoczka, a komitet centralny X. dr. infułata Aloj. Góralika, proboszcza w Nowym Sączu. Krzyczymy i hałasujemy dużo, kiedy panowie kupują głosy, a czegoż milczymy na to, kiedy ów postawiony wieśniak nie inaczej postępował? Zapytajcie o to pewnego wieśniaka z Nowotarskiego i innych. A cóż dopiero mówić o tych wszystkich szkalowaniach ze strony chłopów na Duchowieństwo? (które było naturalnie za księdzem). Co nam po księżach? wołali, my już dosyć mamy tych księży, niech sobie księża kościoła patrzą“ itd. itd. Kto tych ludzi, którzy to mają być katolikami, podburzył, że usta ich nie wzdrygały się, coś podobnego wypowiedzieć? Zdaje mi się, że tu szan. Redakcya z całą energią powinna wystąpić i jako prawdziwa katoliczka zgromić takie postępowanie, a komitet wadowicki, jeżeli kierował się zasadą katolicką, powinien był pouczyć owego wieśniaka, że kiedy kapłan staje jako kandydat, i to jeszcze jego własny proboszcz, że on powinien był ustąpić. Jakie w obec tego faktu będą miały znaczenie słowa Chrystusa Pana: „Kto was słucha, mnie słucha, kto wami gardzi, mną gardzi.“ Niech mi powie, jakie może być porównanie co do wyboru między kapłanem a wieśniakiem, o którym bardzo słusznie? wyraża się Przegląd, (!) że tylko będzie ciężarem dla koła polskiego. Czyż przez to kapłani będą mogli mieć powagę konieczną do pasterzowania, jeżeli własne jego owieczki nie chcą słuchać głosu jego jako Ojca duchownego? Wzgarda więc tym wszystkim wyborcom katolikom i inteligentom pseudo-demokratom, którzy wzgardzili kapłanem. Nie występować nam tu tylko na przekupstwa panów, ale trzeba gromić także i ten ludek, aby poznał, że źle sobie postąpił, gardząc i pomiatając stanem duchownym i przekupstwem dobijając się poselstwa. Nie jestem wrogiem dla ludu, bo jestem z ludu, pracuję nad ludem i żyję z ludem, ale każdy zdrowo myślący przyznać musi, że bardzo źle się stało. Sapienti sat.

Sądzę że czcig. redakcya, powodując się tylko prawdą dla sprawy Bożej i Ojczyzny umieści w łamach swojego pisma tę smutną prawdę.

*Jeden z prawdziwych katolików.*

**Od redakcyi.** Choć autor się nie podpisał, list umieściliśmy, a odpowiedź w tej sprawie znajdzie autor we „Dzwonie“ i w następującym liście, a żeby p. Potoczek kupował głosy, temu stanowczo przeczymy.

Z nad Łososiny, 22. marca 1891.

Szanowna Redakcyo! Dostawszy przypadkiem do rąk gazetę pod tytułem „Polska“ na okaz, pomyślałem sobie: „pewnie to z rodzaju gazet, polujących na chłopów“, któremi byliśmy obrzuceni w czasie przedwyborczym. Lecz po przeczytaniu bardzom się ucieszył, bo przekonałem się, że to jest gazeta, która broni prawdy. Szkoda, że z niej korzystać nie mogę, bo za droga na mnie, a już prawie drugi miesiąc upływa, jak nam nasze gazetki „Wieńca i Pszczółkę“ zatrzymali. Nie wiedziałem z jakiego powodu, i w jaki sposób się to działo, że gdy 1. lutego otrzymałem „Wieńca“, w którym była pierwsza wiadomość o nowych wyborach, tak potem już nie wiedziałem nic, dlaczego nie dostaliśmy następnego numeru. Gdym był w Nowym Sączu dnia 13. lutego na zgromadzeniu przedwyborczym, gdzieśmy się jednogłośnie zgodzili wybrać posłem z naszego okręgu Jana Potoczka, zobaczyłem u jednego czytelnika „Wieńca i Pszczółki“ numer z 8. lutego, więc myślałem, że i mój numer będzie na poczcie w Tęgoborzy, i po drodze z powrotem wstąpiłem na pocztę, lecz tam go nie było, więc mię tem bardziej dziwiło, że na poczcie w Nowym Sączu była gazetka, a w Tęgoborzy nie. Później dowiedziałem się, że trzeba dać centa za numer i posłałem centa, ale znowu niema nic. Dopiero teraz po przeczytaniu „Polski“ dowiedziałem się, co w tem jest i co z naszym nauczycielem, X. Stoj., robią za to, że nas chłopów nauczył, że jesteśmy równi w prawach konstytucyjnych z wszelkiemi innemi stanami, i za to że nas wyrwał z ciemnoty, a oświatę między nami rozkrzewił.

Co do wyborów, to mi bardzo dziwno, że nam włościanom bardzo wielu opiekunów nieproszonych się narzuca, choć my się im wypraszamy od niepotrzebnej opieki, bośmy już dorośli i pełnoletni, a jak inne stany wybierają ze swoich kuryj posłów bez opiekunów, taki my włościanie nie idziemy narzucać innym kuryom swoich kandydatów, bo wiemy, że wybory powinny być wolne a nie krępujące nikogo, a więc nam to jest obojętne, kogo sobie inne stany obiorą posłem, tylko chcemy, aby nas nie krępowano w naszej wolności obywatelskiej.

Przecie doświadczyłem w dniu 2. marca w Nowym Sączu, że tam agitatorów było z różnych stanów pełno, a nasz stan chłopski był w poniżeniu: „Chłop głupi, ciemny i nie zdolny do niczego! Co on tam we Wiedniu będzie robił!“ tak zewsząd wołali. Lecz my się im dosyć bronili, bo my już od dawniejszego czasu mieli zamiar wolność konstytucyjną, nadaną nam od naszego Najjaśniejszego Pana, mieć nietylko na papierze, lecz mieć ją w używaniu, czyli z niej korzystać, i nie dać powodu do gadania, żeśmy bezmyślne stado baranów i „**ciemna masa.**“ Więc my żadnych agitacyj nie słuchali, a agitacya i napitek przyjęły się tylko u części ciemniejszych włościan rusinów. Rusini prawie z nami trzymali, a szczególniej dwaj członkowie rady powiatowej Nowo-Sądeckiej, Mikołaj Gromasiak i Kuźma Merena, byli za Janem Potoczkiem. Przedewszystkiem jednak do naszego zwycięstwa najbardziej się przyczynili włościanie powiatu Limanowskiego i Grybowskiego, gdzie nieproszeni opiekunowie widać swoje posady utracili; za co w imieniu prawdy wyborcy owi warci są największego szacunku i poważania, gdyż się nie dali zachwiać i pomimo silnej agitacyi stale się trzymali jak jeden mąż!

Lecz nam dziwno a zarazem i smutno, że Nowotarzanie nie pojmują naszego staropolskiego przysłowia: „Zgoda buduje, niezgoda rujnuje“, bo do zgody nie chcą przystąpić. Albowiem dawniej, gdy były wybory do Rady państwa i my na śp. X. Chełmeckiego głosowali i jego obrali, to Nowotarzanie byli po większej części za Pawłem Dunieckim; a teraz znowu to samo nie trzymali z nami. Na nasze zgromadzenie przedwyborcze nie wysłali swych delegatów, lecz my sądzili, że to się stało dla wielkiej odległości Nowego Targu od Nowego Sączu, atoli widać, że oni także tam mają jakieś odrębne usposobienie i choć tam nie brak włościan z oświatą, to przecie większość jeszcze

pozwala się prowadzić jako bezmyślne stado baranów i jako ciemna masa.

Ale czternastu wyborców z tej odrębności wykluczam i radbym, żeby ich nazwiska były w całym kraju znane, bo i oni mężnie do zgody i zwycięstwa się przyczynili, głosując na p. Jana Potoczka.

Ale za to po dokonanym wyborze okropny na nas krzyk powstał, iżeśmy g r z e c h wielki popełnili, bośmy chłopa wybrali a księdzem wzgardzili. Ale nikt nie uważa, że my księży szanujemy i bylibyśmy go wybrali, gdyby nie szedł był przeciw nam z „komitetu centralnego“, ale był nam polecony przez nasz komitet. A także, gdyby był ksiądz jako ś. p. X. Chełmecki, co nam był życzliwy, a nie taki, co z panami przeciw „ciemnej masie“ występuje. Ojców duchownych i my bardzo szanujemy, ale Ojcowie nasi nas niech bronią, nas pouczają, a z nieproszonymi opiekunami się nie wdawają.

*Jan R.*

## Kronika.

**Z Cieszyna.** Księstwo nasze posiadające tyle kopalni i fabryk, które tysiące robotników zatrudniają, nie ma dotychczas ani związku katolickiego robotników, ani pisma robotniczego. Wskutek tego socyaliści niemieccy i wydawane przez nich w Berlinie pismo polskie: „Robotnik“ ma wolne pole do agitacyi.

W Bielsku socyalistyczny: „Arbeiter-Fachverein“ liczy już około 2 tysiące członków i odbywa co niedzielę swoje zebrania.

W dniu 5. kwietnia górnicy z Ostrawy odbyć mieli zebranie, na które zapowiedzieli przybycie mowcy „wędrowni.“ Zebranie zakazane zostało przez starostwo — ale czy środki takie na długo pomogą? V i d e a n t c o n s u l e s!

— W dniu 11. b. m. odbędzie się w parafialnym kościele cieszyńskim o godzinie 6. wieczorem, ślub p. Henryka Giełdanowskiego, kand. not. w naszem mieście z panną Emilią Bilowicką.

**Uczestnicy pielgrzymki do Ziemi świętej.** Do udziału w pielgrzymce zgłosili się: W. X. T. Czapela, prob. z Ślemienia; W. X. Kazimierz Szkocki z Trześniowa; Barnaba Stasiowski z Kroscienka; Mikołaj Dominik z Zagaju; Marcin Cich z Potylicza; Jakób Mozdyniewicz z Spytkowic; Michał Migdał i Michał Kubica z Buczkowic; Jan Rafa z Łużny; Szczepan Jasiński z Dobrowód; Jan Dąbrowski z Marcyporęby. — Ofiary przez tychże nadesłane na Lampę, wykażemy w następnym numerze.

**Obrazki wyborcze:** Z N i e p o ł m i c piszą: Zdawało się nam wszystkim, iż obecne sprawy wyborów teraz pomyślniej wypadną, a niżeli poprzednie, i przyniosą korzyść dla biednego ludu włościańskiego, w skutek czego po złych czasach nastąpią cośkolwiek lepsze i będziemy mogli swobodniej oddychać, i więcej korzystać jak dotąd z naszej wolności konstytucyjnej. — Jednak zostaliśmy srodze zawiedzeni i rażeni jak piorunem na wieść, jaką hańbę popełnili nasi chłopi wyborcy przy obecnych wyborach. Zamiast pokazać światu, że nie są „ciemną masą“ i zaświecić przykładem innym prawyborcom, pozostali po prostu i nadal ślepemi baranami, i ściągnęli na siebie niezmazaną hańbę w powiecie Bocheńskim. Gdy na dniu 2. Marca br. wysunęli się nasi chłopi obywatele-wyborcy rozmaitemi drogami i gościńcami, płynęli szeroką rzeką do urny wyborczej do Bochni, lecz nim przystąpili do głosowania, rozlali się jak lawa po knajpach i szynkach, aby zagasić gorące pragnienie, palące ich od sześciu lat, i nasypić puste i zgłodniałe żołądki. A to czyniąc podnosili dumnie swe dotąd schylone głowy, dumni ze swych kandydatów, którzy ratunek i pokrzepienie zgotowali im sute, racząc ich przekąskami, piwem, winem, wódką, cygarkami, a także i pieniędzmi. Zapomnieli pp. wyborcy ziemi Bocheńsko-Brzeskiej o uroczystem przyrzeczeniu, które nam dali, iż: „ręka w rekę trzymać się będziemy jak jeden mąż!“ i że z kuryi włościan tylko brata włościanina, która najlepiej zna nasze niedostatki i nędzę, mandatem poselskim obdarzą. Haniebnie postąpili nasi włościanie i nie zważając na wstyd, idąc drogą Judasza za pieniądze i trunki swe głosy posprzedali. Każdy zapewne uzna słuszność moich uwag, i powie, że aby uniknąć takich wypadków na przyszłość nie powinni włościanie ufać wcale takim wyborcom i do różnych spraw ważnych nie poruczać im zastępstwa.

Oj! panowie, wy wybrani na zastępstwo nasze,
Zostaliście Judaszami, i z hańbą na zawsze,
Niegodnieście postąpili w Bochni przy wyborach
Za pieniądzeście sprzedali głosy panom w dworach,
Zostaliście „c i e m n ą m a s ą“ nie pomogła wam nauka Przepiliście z krzywdą naszą, wolność do kaduka.

*Jan, ułościanin.*

O d B o c h n i piszą: Po wybraniu prawyborców w Niepołomicach, Wolibatorskiej, Zabierzowie, Wolizabierzowskiej, Chobocie, zaraz drugiego dnia udał się Ksiądz wikary, który także został wybrany w Niepołomicach, od gminy do gminy podburzając ludzi, aby na Orzechowskiego nie głosowali, ale tylko na jakiegoś Straszewskiego, którego nikt nie zna. On podobno jest nauczyciel gimn. w Bochni. Ksiądz H. W. opowiadał o czynach rozmaitych Straszewskiego, o zamiłowaniu do ludu i t. p. rzeczach. Ja jednak sądzę, że jeżeli zamiłowanie ma do ludu, to powinien starać się kształcić młodzież w szkole, a nie dobijać na kszesło poselskie, środkami lud do pijaństwa i rozpusty doprowadzającemi, a jeżeli jest katolik, to także przykazanie Boski; powinien szanować, a do grzechu i judaszowskiego łakomstwa i chciwości ich nie nakłaniać. Zaś co do tych, którzy go zachwalali, a p. Orzechowskiego poniżali, możnaby się ich zapytać, czy to jest zgodne z sumieniem i prawdą, aby bliźniego sławę szarpać, aby drugiemu drogę do zaszczytu torować. P. Orzechowski godnie posłował, a że się z ks. Ch. poróżnił w zdaniu co do podzielności gruntów, to przecie nie żaden grzech, ale rzecz zacna, albowiem bronił tego, czego włościanie sobie życzą, a co on lepiej znać i rozumieć może, jako włościanin od tego, który ani gruntu ani dzieci nie ma, i nie wie co chłopu lepsze, czy mieć prawo dzielenia gruntu, czy też być tego prawa pozbawionym.

Z R y t a g ó r k i p i s z ą: Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus! Szanowna Redakcyo! Nie umię dobrze pisać, ale nie mogę dłużej milczeć, jakie to były u nas prawybory, i muszę parę słów napisać. Do Wesołej i Baryczy przyjechał z Brzozowa urzędowy pan i kazał zawołać tylko wójta! Przyszedł wójt; posłali po podwójciego i jednego radnego i tak w trójkę obrali i zaraz dostali karty legitymacyjne wyborcy. Więcej nikogo nie potrzebowali; byłem naocznym świadkiem ja i Wojciech Jopek z Bliznego. Wyborców my prosili, żeby jak pojadą do Brzozowa, żeby głosowali na pana Jana Skwarę z Targowisk i oni to nam obiecali, a jak pojechali do Brzozowa, to głosowali na Edwarda Gniewosza. Z Baryczy byli takimi wyborcami Tomasz Wojewoda, wójt; Stanisław Domarodzki, podwójci; i Franciszek Hus, radny; a z Wesołej było pięciu, to dwóch nie jechało, a trzech pojechali, ale póżno. Ja gazetek z poczty nie dostawał, a ż p o w y b o r a c h.

*Szelest Walenty.*

**Los emigrantów w Brazylii.** Duńska „Politiken“, wychodząca w Kopenhadze, otrzymała w tych dniach z Buenos Aires z Argentyny korespondencyę. Korespondent ostrzega swych ziomków, mających zamiar wywędrowania bądźto do Argentynu, bądźto do Brazylii, albowiem czeka tam emigranta okropna nędza. Korespondent wyraża zdumienie swe, czemu w prasie duńskiej pojawiają się dotąd artykuły, opisujące Brazylię i Argentynę jako kraje bogate, w których robotnik znajdzie łatwo utrzymanie, co jest bajką najwierutniejszą. Korespondent twierdzi, że gdyby człowiek młody i silny w rodzinnym kraju pracował tak, jak my pracować tutaj musimy dla tego tylko, ażeby zarobić na utrzymanie życia, to zapewne zostałyby w Danii miliony. (Dosłownie: „Vilde de unge Maend hjemme arbejde saaledes, som vi her er noedte for att tjene til Livets Ophold, sao vilde snart blive nogle Milioner i Danmark-“)

Na wszystkich twarzach — tak opisuje korespondent emigrantów — widać rozpacz najstraszliwszą, pośród emigrantów panują też choroby zaraźliwe zapewne wskutek niedostatku żywności. W korespondencyi swej pisze o robotnikach włoskich, którzy, aczkolwiek przyzwyczajeni do najnędzniejszego pożywienia, opłakują los swój w Argentynie i radziby powrócić do ojczyzny, gdyby im się ku temu sposobność nadarzyła. Korespondent wyraża też nadzieję, że nikt z Danii lekkomyślnie nie wybierze się do Brazylii po przeczytaniu tego opisu, odpowiadającemu rzeczywistości.

**O zmarłej żonie dra. Riegera** piszą wszystkie czeskie pisma, że była ona wzorem patryotki czeskiej, wzorem żony i matki. Zmarła należała prawie do wszystkich większych towarzystw dobroczynności w Pradze, opiekunka licznych ochronek pragskich i szkół. Jej główną zasługą było wyrestaurowanie kościoła św. Cyryla i Metodego w Karlinie. Zmarła była córką znanego czeskiego historyografa Palackiego. Ciało nieboszczki zostanie przewiezione do Pragi i złożone w grobowcu familijnym na cmentarzu Lobkowickim. Dr. Riegrowi przesłał przy tej sposobności klub posłów młodoczeskich telegram kondolencyjny.

**Ciekawa uchwała.** Wiadomo, że przy procesie wytoczonym z powodu pielgrzymki do Ziemi św., oskarżony jeszcze w r. 1889 przedłożył rachunki i udowodnił posiadanie otrzymanych na ten cel pieniędzy. A między innemi złożył 150 złr. z funduszów na lampę w sądzie. Gdy obecnie lampa rzeczona jest na ukończeniu, wniesiono prośbę o wydanie tej kwoty. Na prośbę tę sąd lwowski wydał taką uchwałę: L. 329. X. Stanisław Stojałowski i Jan Wypasek proszą o wydanie 150 złr., złożonych w sądzie w czerwcu 1889 na lampę do grobu P. Jezusa do rąk p. Jana Wypaska. — Prośbie tej odmawia się z powodu, że w myśl §. 1. ustawy konkursowej z 25. grudnia 1868 dz. pp. No. 1. z r. 1869 otwarcie konkursu powoduje usunięcie majątku dłużnika, jakiby w czasie otwarcia konkursu posiadał, lub w czasie trwania konkursu nabył, z pod prawa dowolnego dysponowania takowym przez dłużnika, i po prawomocności niniejszej uchwały odeszle się w mowie będącą kwotę tutejszemu c. k. Sądowi krajowemu do masy konkursowej X. Stanisława Stojałowskiego. C. k. Sąd krajowy karny. Lwów, dnia 6. lutego 1891. *Białoskórski.*

Przeciw tej uchwale wnieśli oczywiście petenci rekurs; a 24. marca konkurs został zniesiony i uchwała straciła podstawę. Ciekawa rzecz, jak kwestyą rozstrzygnie sąd wyższy i czy uzna zasadę, że można komuś wziąć pieniądze, a równocześnie robić mu zarzut przeniewierzenia.

**Nabywanie ziemi przez włościan.** Wieś Szaflary w powiecie nowotarskim, dobrze znana turystom, udającym się do Zakopanego, przeszła z rąk dotychczasowego właściciela na własność włościan tamtejszych za sumę 100.000 zł. Z wyjątkiem domu mieszkalnego, oraz kilkunastu morgów ziemi, które pozostały w posiadaniu dawnego właściciela, cały zresztą obszar pójdzie pod rozparcelowanie pomiędzy nowonabywców górali.

**Talleyrand o stosunku Napoleona do Polaków.** W zeszłym miesiącu ukazały się w handlu księgarskim z tak wielką niecierpliwością oczekiwane pamiętniki Talleryanda, które według woli autora miały być wydrukowane dopiero 30 lat po jego śmierci. Pamiętniki te zawiodły jednakowoż oczekiwanie ciekawych, którzy sądzili, że z nich dowiedzą się wiele zajmujących szczegółów i rzeczy nieznanych. Nas Polaków interesować mogłoby to tylko, że i Talleyrand nie wierzył w szczerość przyjaźni Napoleona do Polaków, ale przypisywał mu, jak wszędzie tak i tu, chęć wyzyskania nas dla osobistych swych celów. Jak umiał Bonaparte korzystać z okoliczności — pisze Talleryand — udowodnił to po bitwie pod Jeną, kiedy lotem ptaka przez Berlin przybył pod Warszawę i ją zdobył. Odpocząwszy tu krótko, zorganizował w jednej chwili Polskę, odgadłszy sposób zjednania sobie narodu polskiego, tak łatwo dającego się uwodzić daleko idącym nadziejom! Przez trzy tygodnie odbywały się parady, zabawy, bale, koncerty; a przy każdej sposobności ujawniał Napoleon swą nienawiść ku Rosyi, rozwijając niesłychany przepych i unosząc się nad wielkością Sobieskiego. Talleryand wspomina też i o faworytce Napoleona, Anastazyi Walewskiej, Warszawiance, która cesarzowi towarzyszyła do Osterody i Finkensteina. . . .

**Miłosierdzie ocaliło.** Zgłosił się do „Kuryera Warszawskiego“ p. F., inżynier, z prośbą o zaznaczenie następującego faktu: Pan F. wczoraj około godziny 4tej po południu, przechodząc ulicą Trębacką, między Wierzbową a Nowosenatorską został zaczepiony przez jakąś staruszkę, która prosiła o jałmużnę. Początkowo p. F. przeszedł obojętnie, lecz po chwili, tknięty litością, zwrócił się z drogi dla wręczenia jałmużny. W tym samym momencie, o jakiś łokieć od p. F., zrywa się ogromny sopel lodu, mogący łatwo zotrzaskać głowę. Części rozbitej bryły obsypały inżyniera, który, gdyby się nie był zwrócił, mógł zostać zabity lub przynajmniej uledz ciężkiemu kalectwu. Uczucie miłosierdzia ocaliło więc p. F. od grożącego wypadku.

**Skutek pijaństwa.** W Anglii w przeciągu 20 lat wzrosła liczba waryatów z 55 tysięcy do 100 tysięcy, a wszyscy ci nieszczęśliwi dostali obłąkania tylko z pijaństwa, bo o takich tylko waryatach jest tu mowa. Skarżą się tam, że wiele szczególnie kobiet z biednego stanu oddaje się pijaństwu i potem dostaje obłąkania umysłowego.

**Z Ameryki.** Kwestya socyalna zaostrza się nawet w Stanach Zjednoczonych coraz więcej. W wielkich miastach przybiera nędza ooraz większe rozmiary. W ostatnich sześciu miesiącach ogłoszono w Stanie Kansas 2650 upadłości (bankructw). — W Nowym Yorku jest około 150 tysięcy ludzi zarabiających dziennie nawet nie całe 60 centów; w tej liczbie znajduje się co najmniej kilka tysięcy biednych dziewcząt, które 11 do 16 godzin dziennie pracują, a mimo to ledwo na nędzne utrzymanie zarobić mogą. Ile z nich ulegnie pokusie prowadzenia łatwiejszego życia kosztem wstydu i uczciwości! Ile zostanie ofiarami uczciwej i wytrwałej pracy, rzucone przedwcześnie na łoże boleści, na którem im przyjdzie oczekiwać powolnej głodowej śmierci! Zeszłego roku wyrzucono w temże mieście 23 tysiące familii na bruk, ponieważ nie były w stanie zapłacić komornego. Dziesięć procent zmarłych trzeba było pochować kosztem publicznej dobroczynności. Są to rzeczy smutne a dające wiele do myślenia!

**Zabezpieczenie dyurnistów na wypadek choroby.** Minister sprawiedliwości, hr. Schönborn, wydał do władz sądowych następujące rozporządzenie: „Ministerstwo sprawiedliwości zamierza przystąpić do zabezpieczenia na wypadek choroby dyurnistów, zatrudnionych przy podwładnych sobie urzędach. W tym celu potrzebną jest znajomość liczby zatrudnionych w urzędach rządowych dyurnistów, jakoteż ogólna kwota ich płacy. Sądy powiatowe otrzymują więc wezwanie, aby liczbę zatrudnionych przy nich dyurnistów i łączną sumę wypłacanej im miesięcznie płacy, podały prezydyum przełożonego trybunału pierwszej instancyi. Prezydya trybunałów mają sprawdzić te daty uzupełniami, dotyczącemi prokuratoryi państwa, a zestawiwszy je razem, przedłożyć prezydyum odnośnego wyższego sądu krajowego. Prezydya wyższych sądów krajowych uprasza się, aby podobnież z uzupełnieniem i zestawieniem materyału postąpiły, zwracając przytem uwagę na daty, jakie ze strony nadprokuratoryi państwa i zakładów karnych mają być przedłożone, a następnie całe zestawienie w jak najkrótszym czasie przesłały do ministerstwa sprawiedliwości.“

**Konstytucya 3go maja.** Kiedy rząd austryacki usiłuje przeszkodzić obchodowi 100-letniej rocznicy konstytucyi majowej, to w Rosyi znowu sami Moskale starają się dzień ten upamiętnić. W Moskwie d. 3. maja prof. Linniczenko mieć będzie odczyt o konstytucyi naszej, a to w Towarzystwie prawniczem.

Dziwne, zaiste, nastają czasy! W republikańskim Paryżu nie wolno grać „Thermidora,“ więc grają go w despotycznym Petersburgu i car pierwszy bije oklaski przy okrzyku ze sceny: „Niech żyje republika!“ — W konstytucyjnej Austryi rząd niechętnie widzi obchody na cześć naszej konstytucyi, a w absolutn e Moskwie pamięć jej czczą odczytem!

Zaprawdę, coś się psuje — w państwach duńskich!

**Dyplom honorowego obywatelstwa** m. Krakowa, nadany wielce zasłużonemu fundatorowi „Schronisk“ dla opuszczonych chłopców w Krakowie i zaniedbanych dziewcząt w Łagiewnikach, księciu Aleksandrowi Lubomirskiemu, wykonany artystycznie przez p. Jana Zubrzyckiego, asystenta budownictwa miejskiego został już — jak donosi *N. Ref.* — ukończony i w tych dniach odesłany będzie do Paryża, gdzie książe Lubomirski zamieszkuje. Dyplom zaopatrzony jest także w dziękczynny adres, wystosowany do księcia przez krak. radę miejską.

**Warszawa.** Rzeczywistą zasługą prasy polskiej jest ogólne rozbudzenie wśród publiczności interesu dla emigracyi ludu. Dzięki inicyatywie „Kuryera Warszawskiego“, który wysłał do Brazylii Dygasińskiego, zajmują się dziś sprawą tą wszystkie koła, a nawet rząd rosyjski za interwencyą jenerała-gubernatora Hurki, który w sprawie tej pojechał do Petersburga, przedsięwziął środki antyemigracyjne. Środki te mają być dwojakie: jedne z nich polegają na tłumieniu sztucznej gorączki umysłów podniecanej, przez agentów i emisaryuszów, drugie dążą do powstrzymania wychodźstwa na pomocą odpowiednich środków ekonomicznych. Tym ostatnim środkiem ma być kolonicacya wewnątrz państwa. Kolonizacya ta będzie naturalnie zadaniem banku włościańskiego, który wprawdzie dotąd wiele nie zdziałał, ale zapewne w przyszłości działalność najszerzej rozwinie. Dotychczas bowiem rozparcelowane 13 tycięcy morgów roli i przedsięwzięto 15 operacyi.

**Czytamy w „Kraju“:** Ogólne zgromadzenie członków katolickiego Towarzystwa dobroczynności w Petersburgu odbyło się 9. marca w sobotę. Członków zebrało się 120, prezesem ogólnego zgromadzenia przez aklamacyą wybrany został senator Gartkiewicz. Poczem p. Czopowski odczytał „sprawozdanie z działalności zarządu“, następnie p. Gartkiewicz przeczytał protokól rewizyjnej komisyi, przyczem zaznaczył, że, uczestnicząc w wielu towarzystwach, nie widział nigdzie takiego porządku, jak w kancelaryi i buchalteryi Towarzystwa dobroczynności. Członkowie wyrazili przez rzęsiste oklaski swoje zadowolenie zarządowi. Następnie sekretarz zdał zgromadzeniu sprawę o kapitale Denisowej. Ogólne zgromadzenie postanowiło polecić tę kwestyę zarządowi dla rozstrzygnięcia, a ponieważ zarząd wyraził przekonanie, że kapitału tego nie można oddawać na rzecz kolegium rzymsko-katolickiego, więc stanęło na tem, że kwity bankowe z kapitału 10.000 rs. Denisowej znajdować się będą w zarządzie Towarzystwa dobroczynności, a nie w kolegium, czego to ostatnie żądało. Następnie został przedstawiony zgromadzeniu projekt dopełnienia ustawy następującem artykułem, że ogólne zgromadzenie upoważnia zarząd do kupowania i zastawiania nieruchomości, w każdym jednak takim wypadku projekt kupna przedstawia się do ostatecznej decyzyi ogólnego zgromadzenia, które stanowić powinno $^{1}/_{3}$ całej liczby członków. Po bardzo gorących debatach, w których przyjmowali udział pp.: Wł. Spasowicz, Olszamowski, Połujański i Chomikowski, projekt zarządu został przyjęty. Następna kwestya była: wybór członków zarządu na miejsce Czopowskiego i Merdera, który umarł przep tygodniem. Zgromadzenie nie chciało słyszeć o wyjściu p. Czopowskiego i nieustającemi oklaskami nie dopuściło go do słowa, musiał tedy pozostać. Przystąpiono potem do wyboru jednego członka zarządu i jednego członka rewizyjnej komisyi na miejsce rz. rad. st. Despota Zenowicza, który rzekł się tych czynności z powodu niezdrowia. Członkiem zarządu w miejsce Merdera wybrany został dyrektor banku międzynarodowego Koch, a członkiem rewizyjnej komisyi wybrany został notariusz Adamowicz i byli członkowie Gartkiewicz i Małkowski. Nareście wybrano kurotorów specyalnego funduszu dla studentów wyższych zakładów naukowych w Petersbugu; wybrani zostali: pp. Stanisław Jastrzębski, wice-dyrektor departamentu dróg żelaznych, Cyprian Spasowicz, Połujański i Zieliński. Skład zarządu zatem stanowią: pp. Zeddeler, Jocher, Maleszewski, Czopowski, Knoll i Koch; skład komisyi rewizyjnej: pp. Gartkiewicz, Małkowski i Adamowicz. W końcu zaproponowano i jednogłośnie wybrano za długoletnie trudy jenerałów: Jedderla i Jochera na członków honorowych Towarzystwa.

**Wiadomości dyeczezalne.** W a r c h i d y e c e z y i l w o w s k i e j mianowani: Najprz. ks. infułat dr. Felix Zabłocki protonotariuszem apostolskim *ad instar participantium*, ks. dr. Ludwik Kloss, prof. teologii pasterskiej, tajnym podkomorzym nadliczb., a ks. dr. Józef Weber, kanclerz konsystorza metropolitalnego, prałatem domowym Ojca św.

W d y e c e z y i L u b e l s k i e j j e s t proboszczów 46, administrat. 182, wikar. 124, nauczycieli religii i moralu. 8, kapelanów 3, emerytów 11, alumenów gimnazyum dyeczyalnego 98, zakonników 6, laików 3, sióstr miłosierdzia 14. Razem księży w gub. lubelskiej 209 i siedleckiej 141. A że w gubernii lubelskiej zamieszkuje katolików 597,823 i w siedleckiej 414.285, to jeden ksiądz w pierwszej przypada na 2600 dusz ludności, w drugiej na 2938 dusz. Kapituła lubelska posiada 4 prałatów i 2 kanoników. Kapituła kolegiaty zamojskiej 3 prałatów i 3 kanoników.

**Wydział rolniczy na uniwersytecie Jagiellońskim.** W ubiegłem półroczu wykładane były następujące przedmioty: Fizyka doświadczalna (dr. Witkowski), zarys Zoologii (dr. Wierzejski), Botanika ogólna (dr. Janczewski, Anatomia zwierząt domowych (dr. Walentowicz), Geologia, petrografia nauka o glebie cz. I. (dr. Szajnocha) i Zasady austryackiego prawa cywilnego. Ćwiczeniami anatomicznemi kierował dr. Wierzejski, ćwiczeniami botanicznemi dr. Janczewski. W drugiem półroczu wykładane będą: Chemia organiczna (dr. Baudrowski), Botanika rolnicza (dr. Janczewski), Fizyologia roślin (dr. Goldewski), Fizyologia zwierząt (dr. Walentowicz), Histologia zwierząt domowych (dr. Cybulski), Klimatologia i Meteorologia (prof. Czerny), Geologia, petrografia, nauka o glebie cz. II. (dr Szajnocha). Ćwiczenia naukowe obywać się będą: chemiczne (dr. Bandrowski), botaniczne (dr. Jauczewski), histologiczne i wycieczki (dr. Szajnocha). — Wszystkie te przedmioty wykładane są osobno dla rolników. Audytoryum składało się w I. półroczu z 41 słuchaczów. z tych: studentów rzeczywistych 16 (przeważnie z Galicyi (słuchaczów nadzwyczajnych 25 (przeważnie z Królestwa).

### *Odpowiedzi redakcyi.*

**Wl. X. M. S. w. Cz. i wszystkim prenumeratom** „Dzwonu“. Prenumerata przysłana wliczona już została wszystkim na rachunek „Polski“ — zaś za numera „Dzwonu“ ze stycznia strącono 40 ct. WWXX. L. i K. w L. i wszystkim, którzy dla spólnej sprawy przysłali podwójną prenumeratę: Bóg zapłać! W. ks. Ignacemu X w X., który ofiarował co miesiąc 10 złr. dla utrzymania wydawnictwa: Bóg zapłać! Hojnego dawcę w stosownej chwili wymienimy.

### *Ostatnie notowania produktów*

*z dnia 3. kwietnia 1891.*

**Kraków,** Kleparz. Pszenica 9.25—9.80, Żyto 7.10—7.60, Jęczmień 6. — 6.50 Owies 6.50—7.—, Groch 10.——12 —, Tatarka 7.50—9 —, Proso 6.——7.50, Fasola 9.— —12.—, Jagły 11.— —14.—, Siano 2.50 – 2.80, Słoma 1.60—1.80, Koniczyna na paszę za 100 klgr. —.——2.80, Ziemniaki za hektolitr 1.80—2.—, Jaja za kopę 1.20—1.30, Masło za garniec 3.50—4.25, Spirytus na 95° tralesa za hektolitr —.——77.—, Okowita na 80° tralesa za hektolitr —.——73.—, Potraw za 100 klgr. —.——1.80.

**Lwów:** Pszenica 8·05 do 8·35, żyto 5·90 do 6·15 owies obroczny 6·— do 7·10, jęczmień 6·— do 6·75 rzepak —·— do —·—, groch 6·20 do 9·75, wyka do —·—, bobik —·— do —·—, breczka —·— do —·—, kukurudza —·— do —·—, chmiel za 56 kilo —·— do —·—, koniczyna czerwona 42·— do 52·—, koniczyna biała —·— do —·—, koniczyna szwedzka —·— do —·—.

**Tarnopol:** Pszenica 7·85 do 8·10, żyto 5·75 do 6·—, jęczmień browarny 5·25 do 7 —, owies 5·80 do 6·70, groch 6·— do 9 —, wyka —·— do —·—, rzepak —·— do —·—, lnianka —·— do —·—, koniczyna czerwona 42·— do 52·—, koniczyna biała —·— do —·—, koniczyna szwedzka —·— do —·—.

**Podwołoczyska.** Pszenica 7·80 do 8·—, żyto 5·40 do 5·75, jęczmień 7·85 do 6·50, owies 5·60 do 6·60, groch 6·— do 8·50, wyka —·— do —·—, rzepak —·— do —·—, lnianka —·— do —·—, koniczyna czerwona 45·— do 51·—, koniczyna biała —·— do —·—, koniczyna szwedzka —·—.

**Jarosław:** Pszenica 8·15 do 8·40, żyto 5·95 do 6·35, jęczmień 5·75 do 7·25, owies 6·— do 7·15, groch 6·90 do 9·75, wyka —·— do —·—, rzepak —·— do —·—, lnianka —·— do —·—, koniczyna czerwona 45·— do 52·—, koniczyna biała —·— do —·—, koniczyna szwedz. —·— do —·—, tymotka —·— do —·—

Wszystko za 100 kilo netto bez worka.

Chmiel od —·— do —·— zł. za 56 kilo, loco Lwów nominalnie.

Okowita gotowa za 10·000 litrów pro loco Lwów złr. —·— do —·—.

Pszenica i owies poszukiwane. Usposobienie dość przychylne.

## Przegląd polityczny.

Z Wiednia piszą do nas: „Wybory do rady miejskiej na mocy nowego statutu pochłonęły w ostatnich dniach tak dalece uwagę całego Wiednia, że zapomniano zupełnie o kombinacyach polityczno-parlamentarnych. Walka wyborcza miejska odbywała się pod sztandarami „Zjednoczonych chrześcian“ z jednej, a „liberalizmu“ z drugiej strony — i zakończyła się świetnem chrześciańskiego hasła zwycięstwem, które zapewne wywrze swój wpływ nie tylko na losy stolicy, ale i na politykę wewnętrzną państwa. Liberalno-żydowskie stronnictwo traci zupełnie grunt pod nogami, a chociaż zjednoczonych chrześcian, na których czele stoi dziś książe A. Liechtenstein, piętnuje nazwa antisemitów i nie szczędzi im obelg, przecie wszystkie te konwulsyjne miotanie się dogorywającego człowieka tylko śmierć jego przyspieszają. Zjednoczeni chrześcianie godzą się na to, że wyznają antisemityzm w godziwem i rozumnem znaczeniu, mianowicie, że nie chcą być „Judenknechte“ — i w prastarej chrześciańskiej stolicy chcą odzyskać należne im prawa — i rząd miasta, który dotychczas był zupełnie w rękach „des Judenliberalismus.“

Sytuacyę polityczną wszyscy uznają jako dotychczas niewyklarowaną i nie stanowczą — a dopiero z otwarciem Rady państwa i uroczystą mową tronową w sobotę, a właściwie z rozpoczęciem debaty adresowej, okaże się, o ile usiłowania br. Taaffego, aby dalej rydwan rządowy przy pomocy, jak wam to zapowiadałem przed miesiącem, Hohenwarta i Polaków, odniosą pożądany skutek. Hrabia Taaffe urządził się po mistrzowsku, bo jak to trafnie określił ks. Liechtenstein, ma w parlamencie dwie większości: „Jedną złożoną z Polaków i lewicy, dla udaremnienia prawno-państwowych żądań Czechów; drugą złożoną z Polaków, Czechów i klubu Hohenwarta, dla udaremnienia wszelkiej akcyi liberalno-centralistycznej.“ Czy br. Taaffe rzeczywiście pragnie udaremnić „wszelką akcyę liberalno-centralistyczną, o tem możnaby powątpiewać. To jednakże jest pewne, że pragnie za każdą cenę odosobnić młodoczechów, a lewicy i Niemcom przyznać udział w rządzie. Tak jedno jak drugie dla katolicko-narodowych dążności żadnej nie przedstawia korzyści, a okoliczność, że Polacy służą za narzędzie ku temu, aby z jednej strony nie dopuścić do rzekomych roszczeń klerykalnych, a z drugiej do żądań czesko-słowiańskich, jest bolesnem sponiewieraniem polskiego imienia i naszych tradycyj — i obudza powszechne ku Polakom niechęci i nawet pogardę.

To spekulanci, którzy za cenę: „możności rządzenia“ sprzeniewierzają się słowiańskiej solidarności, wołają Czesi; to liberali, którzy dla zysku pójdą z żydami i dyabłem, mówią katolicy.

Oto tradycya polityki Koła — polityki, pozbawionej zasad i przekonań, a szukającej „von Fall zu Fall“ — proficiku, i to nie proficiku dla ludności, którą reprezentują, ale — dla siebie samych.“

### *Berlin—Paryż.*

W szwedskim dzienniku „Dagens Nyheter“ znajdujemy pod nagłówkiem: „Genom Europa“ (przez Europę) ciekawą korespondencyą, w której autor bardzo trafnie charakteryzuje dzisiejszą sytuacyę polityczną w obu stolicach państw. Korespondencya ta brzmi jak następuje:

Przed kilku dniami wróciłem z podróży, zabawiwszy krótko w Berlinie i Paryżu; dzielę się więc w dzisiejszej korespondencyi z wrażeniami, jakie ztamtąd przywiozłem.

W Berlinie byłem właśnie w tej porze, kiedy na porządku dziennym rozpraw politycznych w kawiarniach berlińskich był znany skandal, inscenizowany podczas pobytu cesarzowej Fryderykowej przez Derouléda i jego przyjaciół. Starano się wówczas w Berlinie urządzić coś w guście demonstracyi antyfrancuskiej i pogrozić sąsiadom owym „furor teutonicus“..., usiłowania te jednakowoż spełzły na niczem. Mimo to dzisiejsze rządy z cesarzem Wilhelmem na czele są wśród berlińskiej ludności dość popularne, choć i to prawda, że Berlińczycy wiedzą bardzo dobrze, iż cesarskie „*étans du coeur*,“ czy też „coups de tete“ pewnego pięknego poranku mogą sprawić Niemcom i Europie wcale niemiłą niespodziankę. Powszechne też jest mniemanie, że młody cesarz potrzebuje doradcy starszego od siebie, któryby posiadał nań wpływ stanowczy, ażeby polityki niemieckiej nie narażać na takie niepowodzenia, jakiem była ostatnia polityczna akcya, zakończona — obostrzeniem przepisów paszportowych w Alzacyi i Lotaryngii.

Niemcy berlińscy są bardzo pokojowo usposobieni; poruszy ktoś kwestyą wypowiedzenia wojny, odpowiadają natychmiast: „Krieg! ih wo, Gott behüte“, które to słowa bez wątpienia pochodzą ze serca, ale po krótkiej pauzie dodają z przyciskiem: „aber...,“ czem zaznaczają niepewność położenia i możliwość niespodzianek „z góry“.

Publiczna opinia skierowana też jest przeciw księciu Bismarkowi, bo jego krytyki ostrej dzisiejszego rządu nie tłómaczą tutaj sobie inaczej, jak osobistą niechęcią i zemstą za doznane upokorzenie.

Jeżeli w Berlinie panuje usposobienie pokojowe, to i o Paryżu powiedzieć można to samo z wyjątkiem kilku pism, uderzających raz poraz na alarm.

„La guere!? pour rien du monde, mais...“

Tak więc i w Paryżu kończą wykrzyk pokojowy słówkiem „ale,“ wiedząc zapewne, że sytuacya pokojowa może się każdej chwili zmienić w sytuacyą wręcz przeciwną. A jak mało do zmiany tej potrzeba, przekonano się przed kilku tygodniami.

Kilku krzykaczy jest w stanie wrażliwą ludność paryską pobudzić do takich czynów, które najsilniejszy rząd francuski byłby zdolne zaprowadzić na drogę nierozsądku i narazić kraj na następstwa niemiłe. Chociaż większość Francuzów potępia zajścia, które wywołał Déroulede podczas pobytu cesarzowej w Paryżu, przecież ta większość pozwala się teroryzować przez mniejszość, pozostającą pod dowództwem Derouléda i jest gotową do posłuszeństwa na każde jego skinienie.

W stolicach obu krajów żyje więc ludność w niepewności: tu i tam obawiają się wszyscy możliwych niespodzianek, które może każdy dzień w Berlinie „z góry“, w Paryżu z „z dołu“ przynieść ze sobą!....

### *Sąd rozjemczy międzynarodowy.*

Cicho, tak że prawie nikt o tem nie wspomniał, zawarty został pomiędzy Szwajcaryą a Zjednoczonemi Stanami Ameryki układ mocą którego obydwa te państwa godzą się wszystkie pomiędzy niemi wynikłe spory załatwiać przez sąd rozjemczy. Można wprawdzie zarzucić, że oba te państwa rzadko będą miały powód do sporów, a wojna między niemi niemożliwą — ale chodzi o zwycięstwo zasady, które toruje drogę do wiecznego pokoju, a taki przykład ĺdwu państw może znaleść naśladowców.

Listy z pogróżkami, rozesłane w ślad za zamachem wielkosobotnim w Sofii, do księcia Ferdynanda, jego matki i innych wybitnych osobistości dowodzą, że knowania podziemne Rosyi w księstwie bułgarskim nie ustają.

## Telegramy.

**Praga,** 5. kwietnia. Młodoczesi przygotowują zebranie, na którem przywódcy ich odpowiedzieć mają na mowę ks. Karola Szwarzenberga. — Biskup sufragan Schwarz umarł.

**Toluza,** 5. kwietnia. Wczoraj wykoleił się na dworcu paryskim pociąg pospieszny. Wiele osób rannych.

**Belgrad,** 5. kwietnia. Skupczyna uchwaliła dodatkowe postanowienie do prawa prasowego, mocą którego Milana, jako członka królewskiej rodziny, nie wolno gazetowo zaczepiać. Garaszanin przemawiał przeciw wnioskowi.

**Sofia,** 5. kwietnia. Policya odkryła w pewnym domu patrony dynamitowe, zakopane w ogrodzie.

**Munkacz,** 5. kwietnia. Grecko-katolicki biskup Jan Pasztelyi-Kovacz umarł.

**Rzym,** 5. kwietnia. Papież odbył cercle z kardynałami i książętami kościoła, i rozmawiał z nimi w sposób nader poufały.

**Paryż,** 6. kwietnia. Wczoraj odbył się bankiet międzynarodowego kongresu katolickiego przy udziale 200 uczestników. Biskup z Nancy wniósł toast na cześć Papieża.

**Bruksela,** 5. kwietnia. Kongres robotniczy otwarty został w obecności 500 delegatów. Po burzliwych obradach uchwalono powszechne bezrobocie, mające się rozpocząć 1. maja, odroczyć, jeżeli rząd po feryach wielkanocnych przedsięwezmie rewizyę konstytucyi.

## Ogłoszenia.



Wydawca **X. Stanisław Stojałowski.** Odpowiedzialny redaktor: **Wincenty Rychlewicz.**

Ces. i król. nadworna drukarnia Karola Prochaski w Cieszynie